

MŁODZI I ZDOLNI: Bartłomiej i Jakub Syrycowie

Napisano dnia: 2020-01-20 20:42:40



SUSZYNA (gm. Radków). Jeszcze cztery lata temu niczym szczególnym się nie wyróżniali; ot dwójka braci z rodziny mieszkającej w domu opodal dawnej szkoły szybowcowej. Dziś tworzony przez nich zespół akordeonowy "Kubar" ma już swoją markę i promuje z powodzeniem malowniczo położoną Suszynę, gminę Radków, jak i całą ziemię kłodzką. Młodzieńcy zgodnie przyznają, że dużo w tym zasługi ich wspaniałego nauczyciela.

W rodzinie Syryców akordeon pojawił się kilka pokoleń temu. Na tym instrumencie grała prababcia, swoje uzdolnienia ujawnił jakiś czas temu Bartka i Kuby wujek z Trzebnicy, a ich tato to nawet uczęszczał na lekcje do szkoły muzycznej w Kłodzku. Obaj młodzieńcy mieli świetne wzorce i nic dziwnego, że coraz bardziej ich ciągnęło ku tej harmonii zasilanej ręcznym miechem. Wydała się im czymś przyjaznym, czymś pozwalającym się wypowiedzieć np. o swoim nastroju czy odczuciach...



- Jak to się zaczęło? - powtarza pytanie starszy wiekiem Bartek. - Ano kilka lat temu, w czasie okresu bożonarodzeniowego Kuba zapytał tatę, czy nie nauczyłby go gry kilku kolęd na akordeonie. Ten niewiele się zastanawiając sięgnął po swój stary instrument, wyciągnął nuty i nam obu zaczął tłumaczyć, co i jak należy zrobić. Popłynęły takty popularnych kolęd - "Lulajże Jezuniu", "Wśród nocnej ciszy" i innych. Bardzo nas to ujęło.

Ujęło na tyle, że podczas najbliższego spotkania kolędowego w świetlicy wiejskiej w Suszynie chłopcy z zaciekawieniem wsłuchiwali się m.in. w dźwięki płynące z akordeonu **Zygmunta Szkretki**. Dla większości uczestników tej imprezy, w tym rodziców Bartka i Kuby, był znaną postacią z racji swojego społecznikowania i muzykowania. Ten dzień okazał się dla braci niezwykle ważny - p. Zygmunt zgodził się zostać ich nauczycielem.

Wkrótce z jednego z suszyńskich domów, dwa razy w tygodniu i w godzinach wieczornych, zaczęły dobiegać tony wydawane przez akordeony. Początkowo sporadycznie, ale z upływem czasu coraz częściej i o większym natężeniu.

- Zaczęliśmy od poznawania nut. Przyznam ze szczerością, że na początku tej mojej z braćmi przygody nie wierzyłem w powodzenie misji, której się podjąłem. Ale jak zobaczyłem to ich entuzjastyczne podejście i ten błysk w oczach, ruszyliśmy przed siebie. Już na drugim spotkaniu poinformowali mnie, że ich duet będzie nazywać się "Kubar" - od pierwszych sylab ich imion. Tym też mnie zdopingowali i stworzyłem autorski projekt, który konsekwentnie realizujemy - mówi Z. Szkretka.



Dwa akordeony klawiszowe, którymi posługiwali się młodziutcy suszynianie, najpierw sprzyjały nabywaniu przez nich umiejętności gry. "Oddychały", gdy obaj poświęcali się nauce czytania nut. Jak zauważa Bartek: *- Poza lekcjami muzyki w szkole nie mieliśmy żadnej wiedzy w tym zakresie, więc musieliśmy się mocno przyłożyć.*

I dzięki temu ku kolejnym wyzwaniom w krainie harmonii podążali ramię w ramię - naprawdę po bratersku, bez niepotrzebnej rywalizacji, sprawiedliwie dzieląc się tą pasją.

- Jeśli któryś z nas wcześniej czegoś się nauczył, na przykład pod nieobecność drugiego, to natychmiast dzielił się z nim tą wiedzą, aby kolejne próby przebiegały sprawniej - słyszę od Jakuba.

W drugim roku nauczania braci p. Zygmunt zdecydował, że z tak utalentowanymi młodzieńcami przerobi materiał obliczony dla... trzech kolejnych klas. *- Bo jak widzi się tak znaczące postępy, to grzechem byłoby nie zaryzykować* - podkreśla. *- Szybko potrafili wczuć się w muzykę improwizacyjną. Ja im podrzuciłem znany temat, np. "Dom wschodzącego słońca", i te wszystkie dźwięki, które stwarza tzw. palcowanie, a oni z tym doskonale sobie poradzili. Podobnie z "Polką dziadkiem" i innymi utworami. Dlatego ogromnie się cieszę, że wszystko, co mogę chłopcom przekazać, do nich trafia, że - a wiele na to wskazuje - w którymś momencie mnie prześcigną. To dopiero będzie satysfakcja...*

Ale tym zadowoleniem po drodze na pewno są coraz liczniejsze koncerty duetu z Suszyny albo jego występy podczas wielu imprez znaczone coraz dłuższymi bisami. Bardziej wymagający odbiorcy zauważają wirtuozerię w wykonaniu braci Syryców i dają temu ujście w oklaskach. Jeden z ukraińskich muzyków - po wysłuchaniu programu akordeonowego - był pełen zachwytu dla ich talentu.



Bartek i Kuba swoje umiejętności muzyczne zaprezentowali w wielu miejscach ziemi kłodzkiej. Najwięcej razy słuchano ich i oglądano w gminie radkowskiej, ale koncertowali też w Dusznikach-Zdroju, Polanicy-Zdroju czy Kłodzku. Nie są w stanie sprostać wszystkim zaproszeniom, a już na pewno nadchodzącym z tych odleglejszych miejsc, bo swoją pasję muszą łączyć z innymi obowiązkami, np. z pracą i nauką. Podkreślają, że zawsze starali się i starają nie zawieść rodziców, którzy tyle serca im oddają. Oprócz licznych trofeów zdobytych za to swoje muzykowanie, cieszyli ich oczy świadectwami z czerwonymi paskiem. To były kolejne ich dowody na to, że warto było w nich zainwestować.

- Mama i tato, mimo że zajęć im nie brakuje, zawsze znajdują dla nas czas, często towarzyszą w koncertach. Tato to nawet stanowi stronę techniczną, podłączając sprzęt nagłośnieniowy czy towarzyszący, zaś mama nie zapomina o przygotowaniu smakowitych kanapek. Często zastanawiam się, jak oni to wszystko robią, bo przecież równocześnie trzymają za nas kciuki - zauważa Bartek.

Dla duetu akordeonowego z Suszyny dziś instrumenty, na których grają jego członkowie, są najlepsze z najlepszych. Przekonują, że stanowią same zalety, m.in. sprzyjają treningowi mózgu, bo naraz muszą pracować obie półkule, co służy wyrabianiu podzielności uwagi. *- Z jednej strony są klawisze, z drugiej guziki. Na basach gra się zupełnie inaczej niż na klawiaturze* - wyjaśnia starszy z braci i dodaje: *- Akordeon tak naprawdę nie wymaga żadnego zasilania elektrycznego, można na nim grać w dzień i w nocy, w cieple i zimnie, czyli wszędzie i zawsze. Ponadto łatwo jest z nim się przemieścić.*



Choć bycie z harmonią i w harmonii na ten czas zdominowało życie Bartka i Kuby, swoją przyszłość zawodową nie wiążą z tym instrumentem. Młodszego z braci pociąga informatyka, starszy też widzi się w innej profesji. Ale obaj chcą, póki się da, osiąść jeszcze więcej akordeonowych umiejętności, by kiedyś zaistnieć np. podczas rodzinnej uroczystości, pochwalić się nimi przed dziećmi, które może

też ujawnią takie zainteresowanie. Chętnie pokażą im, jak zagrać utwory rozrywkowe lub klasyczne, walce wiedeńskie i francuskie, nawet disco-polo...

W kolejny styczniowy wieczór, w jednym z domów w centrum Suszyny zaczyna się następna próba muzyczna braci Syryców pod kierunkiem Zygmunta Szkretki. Jeszcze tylko kilka ważnych słów, kilka tonów wprowadzających i najbliższe otoczenie znów wypełni się muzyką. "Kubar" ze swoim menedżerem zdaje sobie sprawę, że wartość jego marki jestznaczona wytężoną pracą, której - jak na razie - nie widać końca. Ale tak to jest, gdy akordeon staje się niemal miłością.

(bwb)